

R E C E N Z J E

Katarzyna Stańczak-Wiślicz, Piotr Perkowski, Małgorzata Fidelis, Barbara Klich-Kluczevska, *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2020, ss. 519*

Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm to zbiór ośmiu studiów odskanujących różne aspekty życia polskich kobiet w okresie powojennym.

W książce przygotowanej przez zespół czterech badaczy historii powojennej Autorzy podejmują próbę pokazania kobiet zarówno w ich sprawczości, jako: „aktywne uczestniczki kultury, polityki, życia społecznego i współtwórczyni nowych wzorów zachowań oraz stylów życia”, a także w ich zależności od polityki społecznej oraz dominujących, a niekiedy wewnętrznie sprzecznych dyskursów (propagandowych, eksperckich, nieoficjalnych).

Autorzy artykułów pozostają w pewnym dialogu ze sobą, nierzadko odwołując się do tez lub wątków pojawiających się w rozdziałach sąsiednich. Choć tworzą całkowicie odrębne i oryginalne całości, to osiłą je spajającą są trzy wiodące pojęcia:

– komunizm – rozumiany jako okres historyczny w dziejach Polski (zarówno jako system polityczny, jak i „zespół idei i praktyk kształtujących życie jednostek”, cechujący się przede wszystkim centralnie realizowanymi projektami inżynierii społecznej;

– równouprawnienie – będące jednym z programów realizowanych w ramach komunizmu z różną dynamiką czasową;

– nowoczesność – którą definiują jako większe zjawisko historyczne, przybierające „różne formy w różnych krajach i regionach”, obejmujące swymi ramami zarówno komunizm, jak i realizowane w nim programy emancypacyjne.

Pod względem teoretycznym Autorzy osadzają swoje badania w obszarze historii kobiet i badań płci kulturowej (*gender*), czerpiąc inspiracje – jak sugeruje rozdział pierwszy („Gender, historia, komunizm”) – przede wszystkim z anglojęzycznych studiów nad kobietami i komunizmem w Związku Radzieckim oraz w Europie Środkowo-Wschodniej.

Wyłaniający się z poszczególnych części książki obraz PRL-owskiej kobiety zwykle ukazany jest na tle jednej z przestrzeni znaczących, w których kobieca sprawczość wyrażana była z różną siłą i dynamiką. W rozdziale drugim takim obszarem są polityka i struktury władzy czy też, szerzej ujmując, życie publiczne; w rozdziale trzecim – przestrzeń pracy zawodowej, a następnie (w rozdziale czwartym) obszar gospodarstwa domowego, rozumianego w kategoriach przestrzeni materialnej, którą się urządza, i którą się zarządza.

Ostatnim obszarem, w którym sprawczość i decyzyjność kobiet zarysowana jest wyraziście, jest obszar rodziny (rozdział szósty), a więc świat relacji między członkami jednego, raczej małego gospodarstwa domowego. W ten obszar wpisuje się również częściowo rozdział piąty, poświęcony zmieniającej się roli dziewczyny, a więc młodej, dorastającej kobiety. Studia te jednak, w moim przekonaniu, wyznaczają w tomie swoiste pogranicze między przestrzenią kobiecej sprawczości i decyzyjności a obszarami dość znacznego uprzedmiotawiania kobiecego ciała i pełnionych ról, które szczególnie mocno eksponuje rozdział siódmy („Obiekty biopolityki?”) i częściowo w moim przekonaniu również rozdział ósmy („Piękne i zaradne”).

Przyjęcie takiej strategii bardzo dobrze oddaje ambiwalencję projektu równouprawnienia kobiet w PRL. Poszczególne rozdziały pokazują, że owa ambiwalencja pojawiała się również i w tych obszarach, które generalnie pozostawały w granicach sporej, najczęściej też czasowej decyzyjności kobiet. Jak dowodzą bowiem Autorzy opracowania, w komunistycznym programie równouprawnienia kobiet one same często traktowane były instrumentalnie, co przeczyło idei równości jako

takiej. Przykładem takim jest niewątpliwie sfera polityki. Jak pokazuje Piotr Perkowski, zaangażowanie kobiet w budowanie struktur i legitymizacji władzy komunistycznej w pierwszych latach po wojnie było oczekiwane i pożądane. Wraz z okrzepnięciem władzy i wzmocnieniem aparatu instytucjonalnego kobiety piastujące stanowiska kierownicze czy kluczowe przesuwane były do funkcji o mniejszym znaczeniu, co na poziomie polityki kadrowej zapoczątkowała w 1953 r. likwidacja wydziałów kobiecych PZPR.

W swojej analizie Autor skupia się w zasadzie na kilku typach kobiet. Z jednej strony szerzej omawia zaangażowanie polityczne „ciotek rewolucji” (przywołując m.in. Romanę Granas, Celinę Budzyńską, Helenę Kozłowską czy Julię Brystygier) i kobiet realizujących na różnych szczeblach centralnych instytucji państwowych nie tyle własne aspiracje, co obudowaną ideowo misję polityczną (budowę komunistycznej Polski). Uwzględnia także kobiety zaangażowane w struktury i organizacje lokalne, których role ograniczały się zwykle do sprawowania przeze nie funkcji pomocniczych i administracyjnych lub realizacji misji społecznej (Liga Kobiet).

Z drugiej strony pokazuje on także kobiety ustawiające się w konflikcie wobec władz komunistycznych (choćby czasowym, poprzez strajki i protesty czy szeroko pojęty opór), dla których reprezentantkami w badaniach są – tuż po wojnie (i epizodycznie w kolejnych dekadach) – łódzkie włóknianki, a jednocześnie angażujące się w działalność opozycyjną kobiety ze środowiska późniejszej Solidarności – zwykle intelektualistki i żony działaczy, ale również i robotnice (Henryka Krzywonos czy Anna Walentynowicz).

Ograniczone pod względem liczbowym (w skali kraju) zaangażowanie polityczne kobiet, cechujące się zmienną dynamiką (intensywniejsze po tuż wojnie, zwalniające na szczeblach centralnych i lokalnych po 1956 r. i ponownie rosnące w okresie kryzysów lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych) Perkowski tłumaczy nie tylko niekonsekwencją czy załamaniem się komunistycznego projektu równouprawnienia po okresie odwilży, ale też głębszymi zjawiskami kulturowo-społecznymi, w tym m.in. silnym trwaniem rozdziału sfer przynależnych aktywnościom kobiecym i męskim (dom, rodzina) i rozchodzeniem się dostępności awansu edukacyjnego kobiet z możliwościami awansu zawodowego.

Bardzo ciekawie Autor pisze o funkcjonującej w historiografii kliszy „anonimowych kobiet Solidarności”, które, jak udowadnia, wcale nie były anonimowe, lecz kierowały się w swych działaniach innymi niż wyłącznie polityczne aspiracjami.

W tym podejściu opozycjonistek (o ile dobrze rozumiem) Perkowski zauważa analogiczne mechanizmy, jakie kierowały częścią kobiet angażujących się w latach pięćdziesiątych w budowę komunizmu z przyczyn ideowych i społecznych i podobnie jak późniejsze opozycjonistki nieprzejawiających jednak (poza wyjątkami) ambicji *stricto* politycznych.

Analizując dyskurs prasowy i ekspercki oraz zmiany instytucjonalne lat siedemdziesiątych, Perkowski zwraca też uwagę na dokonującą się w tej dekadzie zmianę języka kierowanego do kobiet, co zresztą przewija się także w kolejnych tekstach książki. Takim przykładem jest choćby dostrzeżona przez niego zmiana nazwy miesięcznika „Ty i ja” na „Magazyn Rodzinny” czy też przekształcenie nazwy stałej rubryki w „Trybunie Ludu” – ze „Sprawy kobiece” na „Portret matki”, w czym Autor upatruje wyraźnie zaznaczonej zmiany w pozycjonowaniu kobiet w dyskursie publicznym i przypisaniu ich niemal wyłącznie do sfery życia rodzinnego. Dostrzegana w tych działaniach pewna tendencja stanowić ma też dowód wyraźnego w tej dekadzie kryzysu projektu równouprawnienia. W kontekście całego zbioru nasuwa się pytanie, czy przesunięcie tych akcentów z podkreślania kobiecej płci na podkreślanie kobiecych ról rodzinnych (i związanych z rodziną relacji) nie było też w jakimś stopniu wyrazem opisywanej w jednym z kolejnych rozdziałów przez Barbarę Klich-Kluczewską rewolucji emocji. A zatem, czy ta dokonująca się w latach siedemdziesiątych rewolucja w takim rozumowaniu nie była w jakimś stopniu zarówno efektem kryzysu polityki równouprawnienia, jak i głębszych przemian kulturowych? – to pytanie pozostaje oczywiście otwarte. Badania Perkowskiego rodzą także wiele innych pytań, co jednak samo w sobie uznać należy nie tyle za

wadę, co raczej inspirujący wkład do badań nad historią kobiet w XX w., poszerzający perspektywę patrzenia nie tylko na same kobiety, ale również ich męskie otoczenie.

Perkowski opisuje zaangażowanie i aktywność kobiet w sferze polityki i administracji. W kolejnym rozdziale Małgorzata Fidelis przygląda się natomiast kobietom w obszarze ich pracy zawodowej i również dostrzega wyraźne pęknięcie w programie komunistycznej emancypacji kobiet w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych. Jak dowodzi w tekście, intensywnie wdrażana tuż po wojnie produktywizacja kobiet przekładała się na realną poprawę ich sytuacji rynkowej i ekonomicznej w porównaniu do czasów wcześniejszych (pierwszej połowy XX w.). W stalinizmie to praca, jak zdaje się twierdzić Fidelis, była jedynym środkiem umożliwiającym kobietom społeczny awans. Nie był to jednak awans przebiegający na tych samych warunkach co awans społeczny i zawodowy mężczyzn. Kobiety, jak pokazał przykład Nowej Huty, w latach pięćdziesiątych poza obowiązkami zawodowymi dźwiżyły na swych barkach także ciężar ryzyka zarzucania im zachwianej pracą zawodową moralności. Stalinizm, umożliwiając kobietom prace w zawodach wcześniej dla nich niedostępnych, jawić się miał jako okres radykalnych eksperymentów społecznych, które *de facto*, jak dowodzi Fidelis, po 1956 r. określano w kategoriach krzywdzących względem kobiet. W narracji odwilżowej kobiety poprzez tak realizowaną intensywną produktywizację uznawane były za jedną z ofiar systemu. Poświęcając się pracy zawodowej, zaniedbywały bowiem życie rodzinne, co stanowić miało zagrożenie tradycyjnych wartości, naruszając też tradycyjny podział na prace kobiece i męskie. Uruchomiona wraz z 1956 r. fala kobiecych zwolnień, przesunięć na stanowiska mniej intratne i mniej wymagające, choć dowodziła wspomnianego już wcześniej pęknięcia w komunistycznym projekcie równouprawnienia, to jednak nie oznaczała jego całkowitego podważenia czy zamknięcia. Choć kończyła się epoka murarek i górniczek, które w tym czasie zniknęły z plakatów i okładek prasowych, to nadal kobiety pracujące pozostawały jedną z bardziej promowanych wartości w polityce społecznej PRL. Zmieniły się jednak akcenty, a do kierunków wyznaczających politykę ekonomiczną, zdaniem Fidelis, wkradać zaczęły się coraz wyraźniej stereotypy uznające kobiety za mniej wydajne i mniej odpowiedzialne (biorąc pod uwagę statystyki kobiet na stanowiskach kierowniczych). Autorka zwraca uwagę, na fakt, iż z jednej strony państwo poprzez zakład pracy stało na straży roli macierzyńskiej kobiet (rozszerzając urlopy macierzyńskie, wychowawcze, rozbudowując ofertę żłobków i przedszkoli zakładowych), ale z drugiej utrzymywały praktyki dyskryminacyjne względem nich (mniejsze płace, zawody mniej wymagające, nierespektowanie wyższych kwalifikacji kobiet, szybsze zwolnienia itp.). Analizując sferę zawodową obywaterek PRL, Autorka wspomina o wprowadzonym w 1975 r. niższym wieku emerytalnym kobiet. Niestety jednak wątek starości i sytuacji kobiet starych w PRL pozostaje zaniedbany zarówno w tej jak, i kolejnej części poświęconej życiu rodzinnemu. Tymczasem, jak pokazują choćby badania Dariusza Jarosza, los ludzi starych w PRL był niezwykle trudny, a jeśli wierzyć statystykom, do końca lat siedemdziesiątych populację ludności powyżej 60 i 65 roku życia w 70% tworzyły kobiety¹. A zatem, jak wynika z badań Jarosza, ten wątek jest niezwykle istotny dla kobiecego doświadczenia PRL. Pomijając już kwestię samotności, społecznej depriwacji czy relacji wewnątrzrodzinnych, jest to kwestia szczególnie istotna również w kontekście ekonomicznej polityki państwa. Wskutek opisywanej przez Fidelis fali kobiecych zwolnień w 1956 r. bezrobocie kobiet wzrosło blisko dziesięciokrotnie (s. 128). Jak wynika z analiz, wiele z tych zwolnionych kobiet nie podjęło już więcej pracy zawodowej, oddając się pracy w domu i tracąc prawo do jakichkolwiek świadczeń emerytalno-rentowych. Dwie, trzy

¹ Zob. np. D. Jarosz, *Emerycy w przestrzeni publicznej Polski gomułkowskiej*, „Polska 1944/45 – 1989. Studia i Materiały” 11, 2013, s. 67–92; *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, t. 2: *Aspekty społeczno-kulturowe*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2016; D. Jarosz, *Stalinizm a starość i jej zabezpieczenie*, w: idem, *Rzeczy, ludzie, zjawiska. Studia z historii społecznej stalinizmu w Polsce*, Warszawa 2017, s. 69–103.

dekady później to one też zasiły potężną grupę senierek całkowicie zależnych od swych dorosłych już dzieci, które – jak pokazują badania czy choćby masowo wysyłane listy do władz – nie zawsze jednak dojrzywały nie tylko do troski o starzejącego się rodzica, ale i prawnego zobowiązania alimentacyjnego względem starej matki czy obojga rodziców.

Problem starości, samotności i opuszczenia jeszcze wyraziściej dotykał kobiety wiejskie. Fidelis, analizując zmiany w obszarze kobiecej pracy, przygląda się również kobietom pracującym na wsi, jednoznacznie stwierdzając jednak, że „olbrzymia liczba kobiet w Polsce powojennej mieszkała i pracowała na wsi, do tego w warunkach, które nie uległy zasadniczym zmianom po II wojnie światowej” (s. 149) i – w podsumowaniu rozdziału – „o ile praca zawodowa w środowisku miejskim mogła dawać poczucie spełnienia, o tyle praca kobiet wiejskich rzadko przyczyniała się do uzyskania większej niezależności” (s. 163).

Niestety bardzo trudno zgodzić się jednoznacznie z tymi stwierdzeniami. Po pierwsze, przeobrażenia zarówno społeczne, przestrzenne (materialne), jak i obyczajowe, które dokonywały się na PRL-owskiej wsi, były niezwykle głębokie. Oczywiście istotne znaczenie miało zróżnicowanie regionalne (inna była dynamika zmian w Polsce Północnej i Zachodniej, inna w Polsce Południowo-Wschodniej) oraz bliskość względem rejonu uprzemysłowionego, jednak skala i zakres zmian były niezaprzeczalne. Autorka częściowo je wyłapuje, ale mimo wszystko jest dość sceptyczna odnośnie do skali modernizacji wsi, co w moim przekonaniu bardziej wynika z tendencji do szukania przez nią analogicznych zmian do tych, jakie miały miejsce w miastach, i jest efektem nieuwzględniania szerszego kontekstu polityczno-społecznego wsi.

Ciężka, całodniowa praca kobiet wpisywała się w kulturowy wzorzec mentalności wiejskiej i wielokrotnie dla wielu rolniczek (w latach siedemdziesiątych już nie chłopek!) była świadomym wyborem, zwłaszcza gdy wiązała się z rosnącą sprawczością i decyzyjnością dotyczącą kierunków produkcji rolnej czy innych spraw kluczowych dla gospodarstwa. Takie zjawisko szczególnie widoczne było w rejonach uprzemysłowionych, gdzie gospodarz (chłoporobotnik) podejmujący się dodatkowej pracy w przemyśle przekazywał część uprawnień i obowiązków dotyczących gospodarstwa rolnego współmałżonce. Trudno również zgodzić się ze stwierdzeniem o rzadkich możliwościach uzyskania przez kobiety wiejskie większej niezależności. Zgadzam się natomiast z Fidelis, że proces emancypowania się kobiet wiejskich (tych, które nie wyemigrowały do miasta) był niewątpliwie trudniejszy i mniej spektakularny niż kobiet miejskich, jednak fakt podejmowania przez nie pracy zarówno w tworzonych po 1949 r. instytucjach okołorolniczych (Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne, PGR-y, Państwowe Ośrodki Maszynowe, punkty skupu) oraz w zawodach nierolniczych (np. jako chłopourzędniczki, pracownice sklepów) czy też przenoszenia na wieś wzorców miejskich (miejska moda, dbałość o ciało i sylwetkę, aktywność w ramach Kół Gospodyń Wiejskich, czytanie książek i prasy kobiecej itp.) skutkowało kreowaniem przez nie – często na przekór lokalnej opinii – poszerzających się sfer prywatności i niezależności (także ekonomicznej), będąc w moim przekonaniu wyrazem rosnącej sprawczości i przełamywania przez kobiety wielu wcześniej istniejących na wsiach barier i ograniczeń.

Zresztą taką sprawczość, choć niepozbawioną też ograniczeń, opisują w jednym z kolejnych rozdziałów poświęconych biopolityce i polityce zdrowotnej Klich-Kluczevska i Perkowski, w którym jednoznacznie widać, że wiejskie kobiety stawiały opór nadmiernemu odgórnemu uprzedmiotowieniu ich ciał, ale że też to one znacznie wcześniej niż mężczy mieszkańcy wsi otwierały się na nowe wzorce dbałości o ciało, zdrowie i na państwową opiekę zdrowotną.

Zarówno w tym rozdziale, jak i w innych dostrzec można jednak zjawisko nadmiernej, w moim przekonaniu, koncentracji Autorów wyłącznie na perspektywie kobiet. Oświetlający je w analizach zbyt silny „reflektor” sprawia, że gubią się niekiedy bardziej kontekstowe zjawiska. Widać to choćby na przykładzie opisywanego stosunku do edukacji rolniczej kobiet wiejskich, która to, jak podkreśla Autorka, była szczególnie krytykowana. Taka krytyka dotyczyła jednak również i męskiej edukacji rolniczej, gdyż, jak pokazują źródła, jeszcze w latach siedemdziesiątych w wielu rejonach kraju

przywiązanie starszego pokolenia rolników do tradycyjnych metod pracy skutkowało wyśmiewaniem się z uczących się w szkołach zawodu rolniczego.

Tym, co jednak, w moim przekonaniu, również warto byłoby zbadać w kontekście znaczenia ról płciowych na wsi, jest obszar dziedziczenia i przekazywania gospodarstw rolnych. Czy w epoce, w której ucieczka ze wsi do miasta była tak powszechna, kobiety były chętniej zatrzymywane w gospodarstwach rolnych? Czy ich status jako potencjalnych dziedziczek gospodarstw ulegał zmianie? Głębsza i ukierunkowana na role płciowe analiza w relacjach własnościowych z pewnością mogłaby pokazać, jaki był rzeczywiście status kobiet rolniczek na wsi powojennej i czy był tak niezmienny jak twierdzi Małgorzata Fidelis.

Zresztą pewnym zaprzeczeniem tezy o niewielkich zmianach zachodzących na wsi jest rozdział kolejny, poświęcony gospodarstwu domowemu. Jego autorka, Katarzyna Stańczak-Wiślicz, pokazuje gospodarstwo domowe jako centralny punkt w projekcie nowoczesności, w którym jak w soczewce odbijały się nie tylko problemy gospodarczych niedoborów, ale po raz kolejny również wewnętrzne sprzeczności i deficyty polityki równouprawnienia.

Autorka, analizując zaopatrzenie, rozwój technologiczny dostępnego w PRL asortymentu AGD oraz narrację o zarządzaniu gospodarstwem domowym niczym fabryką pokazuje z jednej strony, że ulga, jaką w praktyce życia codziennego kobiet przyniosła nowa technologia, była wielka i dotyczyła również wiejskich gospodarstw domowych. Z drugiej strony Stańczak-Wiślicz pokazuje też, że przyspieszająca w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych modernizacja sfery mieszkalnej (gospodarstwa domowego) stawała się ważnym elementem opisywanej wcześniej zmiany jednego z wektorów programu emancypacyjnego. Przywołuje ona też Padraica Kenney'a o celowo pozostawionej przez komunistyczny reżim w rękach kobiet sferze prywatnej, pozwalającej państwu na utrzymanie pełnego monopolu politycznego, co też wyrażało się w ewoluującym od 1956 r. wizerunku kobiety robotnicy na rzecz kobiety – matki i gospodyni. Stańczak-Wiślicz w bardzo interesujący sposób zaznacza istnienie obu tych równoległych wizerunków w tekstach prasowych czy eksperckich. I mimo że w rozdziale tym mamy do czynienia bardziej z analizą dyskursu niż z analizą materiałów źródłowych (narracyjnych), to jednak Autorce udaje się oddać swoiste napięcie funkcjonujące pomiędzy zwolenniczkami obu tych równoprawnych narracji. Chciałoby się jednak nieco więcej poczytać o ścieraniu się modeli nowoczesnego i tradycyjnego w codziennych relacjach między kobietami, a także mężczyznami, partnerami tych odmiennie kształtujących swój los kobiet.

Kolejny rozdział, również autorstwa Stańczak-Wiślicz, koncentruje się na problemie „zmian jakie zachodziły na polu wychowania, socjalizacji i edukacji dziewcząt”. Czerpiąc inspirację dla swoich badań z nurtu *girlhood studies*, Autorka w swoim tekście bez wątpienia wyznacza nową w polskiej historiografii społeczną ścieżkę w badaniach historii kobiet, wskazując na rosnącą kulturową rolę i sprawczość peerelowskich „dziewcząt”. Już samo pojęcie „dziewczyny”, całkowicie niemal wypierające w latach sześćdziesiątych wcześniej funkcjonujące i dość protekcyjnie kojarzące się pojęcia „panny”, „panienki”, „pensjonarki” czy „podlotka”, pokazywało zmieniające się wzorce w myśleniu o dorastających kobietach. Niezwykle ciekawa i wartościowa w tym rozdziale jest też analiza prasowa dość dynamicznie zmieniającego się sposobu obrazowania dziewcząt i chłopców w ówczesnej publicystyce. Opisywana przez Stańczak-Wiślicz ewolucja od stalinowskiej aktywistki, przez odwilżowego kociaka, po „dziewczynę” godzącą tradycję w wpływami zachodniej nowoczesności jest pasjonująca. Koncentracja Autorki na modelach i typach deklarowanych sprawia jednak, że ponownie brakuje czasami silniejszej konfrontacji projektowanych wizerunków z obrazem realnym (choćby poprzez źródła narracyjne czy tzw. egodokumenty). Bardzo trafne i nawiązujące do publikowanych w tomie kolejnych studiów jest również zwrócenie uwagi na rosnące znaczenie seksualności i cielesności w dokonujących się przemianach obyczajowych. Autorka zaznacza także kontekst dokonującej się w dyskursie eksperckim (ale raczej publicystycznym) swoistej rewolucji emocji, do której nawiązuje również w kolejnym rozdziale („Kobieta wobec rodziny”) Barbara Klich-Kluczevska. Stańczak-Wiślicz bardzo przekonująco pokazuje, że dorastające zwłaszcza w latach

sześćdziesiątych pokolenie dziewcząt dokonuje ogromnego kulturowego wysiłku na rzecz przełamania schematów i odzyskiwania/zdobycia własnej sprawczości poprzez wyrwanie się z przekazywanej pokoleniowo (przez matki) pełnej zależności względem mężczyzn (czy wybranych elementów kultury patriarchalnej). Jak zaznacza Autorka, kapitał kulturowy wiejski i miejski przez cały okres PRL różnicują doświadczenie dorastania dziewcząt i ich uwikłanie w sieci sprzecznych oczekiwań. W tym miejscu szkoda jednak, że badaczka nie poszła nieco dalej i nie sprawdziła, jak to pokolenie dziewcząt „przełamujących stereotypy” funkcjonowało w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, i jaki przekaz dotyczący znaczenia i miejsca kobiet przekazywało kolejnemu pokoleniu dziewcząt. Czy obserwowane przez badaczkę wyrwanie się z opisywanych zależności było jednak czasowe, wpisując się w okres nastoletniego buntu i podważania funkcjonujących norm, czy też może okazało się bardziej trwałe i owocowało transmisją zmienionego przekazu względem kolejnego pokolenia córek? Czy w jakimś stopniu to również ono mogło przekładać się na ponowną polityczną aktywizację kobiet w latach osiemdziesiątych, o której pisał Piotr Perkowski?

Kolejny rozdział poświęcony jest PRL-owskiej rodzinie. Jego autorka, Barbara Klich-Kluczevska, stara się odpowiedzieć w nim na pytanie, czy wraz z realizowanym niekonsekwentnie programem równouprawnienia i nowoczesności zmieniały się wyobrażenia o rodzinie i reguły rządzące relacjami rodzinnymi (praktyki życia rodzinnego).

Autorka zwraca uwagę na dokonujące się w tej sferze procesy uczuciowej demokratyzacji i – w jakimś stopniu – również indywidualizacji. Przede wszystkim jednak dostrzega dokonującą się w sferze relacji małżeńskich i rodzinnych „rewolucję emocji”, skutkującą odchodzeniem od modelu małżeństwa jako transakcji na rzecz modelu bardziej partnerskiego i opartego na uczuciach, skutkującego też w sferze życia rodzinnego przyjmowaniem nowych, bardziej demokratycznych (mniej zhierarchizowanych i opartych na dyscyplinie czy przemocy) wzorach wychowania. Niezwykle cenne w tym rozdziale są analizy dyskursu prawnego (z zakresu prawa rodzinnego), który, jak pokazuje Autorka, w sferze uregulowań już w początkach okresu powojennego zmienił radykalnie sytuację prawną kobiet, poszerzając znacznie zakres ich możliwości, jednak w praktyce życia codziennego transformował on rodzinę w znacznie wolniejszym tempie. Dowodziło to siły trwania rozmaitych wzorców kulturowych, których zmiana wymagała nie tylko czasu, ale też swoistych oddolnych negocjacji. Przykładowo teoretycznie gwarantowana prawem decyzyjność kobiet w kwestii rozwodów, w praktyce życia społecznego (i publicznego) rozбивała się jednak o wyobrażenia o porządku społecznym i moralnym. Rozwódki (ale czy też rozwodnicy?) w takim systemie były stygmatyzowane i poddawane procesowi symbolicznej kryminalizacji, którą, jak dowodzi badaczka, dopiero w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zaczynało przezwyciężać. Co ciekawe, dostrzegany w PRL model równościowo-protekcjonistyczny wykazywał znaczną ciągłość ideową z modelem polityki realizowanej względem kobiet w dwudziestolecu międzywojennym.

W kolejnym tekście, przygotowanym wspólnie przez Klich-Kluczewską i Perkowskiego, Autorzy przyglądają się kilku wybranym aspektom komunistycznej biopolityki, rozumianej jako „polityka zajmująca się regulacją procesów życiowych populacji w Polsce, szczególnie w odniesieniu do zdrowia kobiet i reprodukcji” (s. 338). Skupiając się na trzech wiodących zagadnieniach: zdrowiu, reprodukcji i przemocy, śledzą oni zmiany w zakresie opieki zdrowotnej wobec kobiet oraz ewoluujące dyskursy dotyczące szeroko pojętej polityki pronatalnej (łącznie z dyskursami dotyczącymi ciąży, porodów, antykoncepcji i aborcji) oraz edukacji i zdrowia seksualnego, przemocy seksualnej i prostytucji. O ile dobór wątków w kontekście polityki pronatalnej jest zrozumiały, o tyle nie do końca przekonujące jest dla mnie pojawienie się wśród nich kontekstu przemocy seksualnej i prostytucji. Trochę rozumiem, że wynika to z myślenia o zdrowiu nie tyle jako zdrowiu biologicznym, co „zdrowiu społecznym”, jednak wciąż dobór ów budzi pewną konsternację. W powojennej polityce zdrowotnej i odgórnym „zarządzaniu” biologią kobiet ważną rolę odgrywała kwestia chorób społecznych (zwłaszcza wenerycznych), która często w praktyce społecznej stała w powiązaniu ze stygmatyzacją i publicznym podważaniem kobiecej moralności i zarzucaniem seksualnej rozwiązłości.

To oczywiście łączyć mogło się doskonale ze swoistą przemocą symboliczną, obciążającą w takich sytuacjach wyłącznie kobiety i opisywanym przez Autorów dyskursem dotyczącym prostytutce, i poniekąd nierzadko również dyskursem dotyczącym przemocy seksualnej, jednak nie o to chodzi Autorom. Wątek stygmatyzacji związanej z chorobami wenerycznymi zupełnie umyka ich uwadze, a jest on również jednym z ważniejszych obszarów tabuizacji (i przemocy symbolicznej) powiązanej z polityką zdrowotną (np. wykonywanie badań kobiet pod kątem chorób wenerycznych pod pozorem szczepień). W kontekście opisywanej polityki pronatalnej i towarzyszących jej dyskursów dziwi też nieco brak informacji o postrzeganiu kobiecej (i męskiej) bezpłodności czy bezdzietności (co w kontekście ról płciowych miało dość ważne znaczenie).

Bardzo ciekawe i błyskotliwe są jednak uwagi dotyczące polityki higienizacyjnej, która, jak dowodzą Autorzy, w praktyce (zwłaszcza poradniczej) skierowana była niemal wyłącznie do kobiet. Bardzo interesująco oddano również dynamikę procesów medykaliacyjnych, pokazując je, zwłaszcza na przykładzie zintensyfikowanej po wojnie hospitalizacji porodów, która jako taka stanowiła nie tylko jeden z wyznaczników modernizacji, ale również była ważnym elementem polityki społecznej i demograficznej, przekładając się *de facto* na walkę z nadmierną umieralnością niemowląt i kobiet rodzących. Jak zdają się jednak twierdzić Autorzy, ciemniejszą stroną hospitalizacji porodów, podyktowanej programem ochrony życia kobiet i zabezpieczenia ich możliwości reprodukcyjnych, było rosnące uprzedmiotowienie (ciał) rodzących. Przeprowadzany w szpitalu poród stawał się sytuacją całkowicie medyczną, w której ból był zjawiskiem pożądanym, sama rodząca zaś i jej ciało ulegały instrumentalizacji. Trochę jednak szkoda, że Autorzy nie próbują odpowiedzieć na pytanie, na ile to zjawisko jest jednak elementem polityki (biopolityki) utożsamianej z państwem (komunistycznym), a na ile jest elementem dyskursu ówczesnej medycyny (także światowej), w której takie rozwiązania i procedury uznawane były za optymalne. Hospitalizacja porodów i idące z nią w parze uprzedmiotowienie kobiecego ciała pokazywało bez wątpienia ważną zmianę w myśleniu o kobiecej cielesności (porodzie), jednak wpisywało się też w szerszą pojętą proces instrumentalizacji ciał chorych (niezależnie od przynależności płciowej) w procesie instytucjonalnej opieki zdrowotnej i leczenia nie tylko kobiecych schorzeń (w kontekście nowotworów pisała o tym choćby Susan Sontag).

Problemowi relacji między uprzedmiotowieniem i współkreowaniem kobiecego wizerunku w PRL poświęcony jest ostatni z rozdziałów książki. Jego autorka, Katarzyna Stańczak-Wislicz, po raz kolejny dokonując analizy materiałów prasowych i tekstów szeroko pojętej kultury, śledzi ewolucję wyobrażeń na temat kobiecej atrakcyjności i jej atrybutów. Głównym pytaniem, jakie stawia w tekście, jest to, czym była kultura mody w komunistycznej Polsce i na ile media kształtowały kulturę codzienną. Jak wynika z jej analiz, wizerunek kobiecości, kobiecej cielesności i atrakcyjności do końca lat pięćdziesiątych był bardziej płynny i w znacznym stopniu zależny od sytuacji polityczno-społecznej. Tuż po wojnie dbałość kobiet o swój wizerunek, kobiecy wdzięk podkreślany skromnymi, praktycznymi strojami i naturalnością był bardzo potrzebny, bo był wyraźnym symbolem powrotu do normalności po powojennym chaosie i traumie. Ale jednocześnie, co zauważa Autorka, wbrew pozorom kobieca moda właśnie z uwagi na wojenne doświadczenia nie była w tym czasie sferą neutralną i nadmierna strojność czy elegancja kobiet były źle widziane, gdyż przywoływały skojarzenia z okupacyjną kolaboracją. O nieneutralności tej sfery i jej podatności na uwarunkowania polityczne świadczyła również zmiana, którą Stańczak-Wislicz zauważa w okresie realnego socjalizmu, gdy wraz z wdrażaniem dość radykalnego i opisywanego we wcześniejszych rozdziałach programu równouprawnienia kobiet przez pracę ich publiczny wizerunek ponownie uległ zmianie. W stalinizmie na okładkach gazet i plakatach pojawiać zaczęły się bowiem przede wszystkim włókiarki, murarki, traktorzystki i inne robotnice prezentujące się na tle maszyn i zakładów pracy. Kobiety te, uśmiechnięte i wcale nie maskulinizowane czy pozbawione kobiecych atrybutów, niosły pozytywny przekaz podkreślający młodość, radość i siły witalne nowych kobiet, świadomie współtworzących nową rzeczywistość społeczną. Zwrot w takim wizerunku przyniosła

październikowa odwiłż, która wprowadziła nowe wyobrażenie kobiety jako „kociaka” – atrakcyjnej młodej dziewczyny, epatującej seksualnością, prezentowanej zwykle na tle bardziej swobodnych plenerów (plaży, zakupów itp.). Jak zaznacza Autorka, tak prezentowane kobiety po 1956 r. stały się jednocześnie konsumentkami i obiektami konsumpcji w przekazach kulturowych. Figura „kociaka”, która początkowo utożsamiana była z „kobietami, które nie dały się podporządkować narzuconemu modelowi równouprawnienia przez pracę zawodową”, stopniowo ulegała utrwaleniu, wchodząc na stałe do przekazów kultury popularnej dekad późniejszych. Jak twierdzi Autorka, taki wizerunek kobiet zrosł się z kulturą popularną i uległ całkowitemu odpolitycznieniu, a późniejsze dyskursy z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, dotyczące wizerunku kobiet, rozumienia ich cielesności i kobiecości (głównie sprowadzające się do dbałości o sylwetkę, higienę, estetyczny ubiór itp.) były już w znacznym stopniu współkreowane przez nie same. W dalszej części Autorka bardziej skupia się już na kobiecej zaradności, strategiach radzenia sobie z ograniczeniami rynkowymi i znaczeniu funkcjonującego wizerunku kobiet w ich relacjach towarzyskich i społecznych.

Tym, czego jednak brakuje w tym rozdziale, jest próba powiązania tego wizerunku zarówno z funkcjonującymi w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych narracjami dotyczącymi nowoczesności, modernizacji i awansu społecznego, jak i opisywanym wcześniej przez tę samą badaczkę znaczeniem gospodarstwa domowego w projekcie komunistycznej modernizacji i równouprawnienia. Najważniejszą przestrzenią dla kobiecej zaradności i kreatywności, także w sferze mody, była przecież przestrzeń gospodarstwa domowego (samodzielne szycie, cerowanie, przeróbki itp.). Czy rzeczywiście zatem tak trwały w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wizerunek kobiet nie był powiązany z opisywanym przez Autorów opracowania przeniesieniem głównego obszaru zaangażowania kobiet w przestrzeń domu i odgórną (polityczną) zgodą na oddanie tej prywatnej przestrzeni kobietom oraz zawłaszczeniem przez państwo pełnego monopolu w sferze życia publicznego?

Reasumując, recenzowany tom jest bez wątpienia pozycją interesującą i pod wieloma względami poznawczo odkrywczą i inspirującą. Prezentowane w tomie teksty często stawiają nowe pytania, wyznaczają nowe ścieżki i tropy badawcze, czasami jednak budzą sprzeciw lub wywołują dyskusję lub też pozostawiają czytelnika z poczuciem niedosytu. Trochę brakuje mimo wszystko (i mimo deklaracji we wstępie) pokazania, na ile pewne zjawiska dokonujące się w Polsce czy krajach Europy Środkowo-Wschodniej były zbieżne z tymi obserwowanymi też w innych częściach Europy. Nie zmienia to jednak faktu, że historykowi XX w. trudno przejść obojętnie obok tej pozycji i jestem przekonana, że z pewnością wejdzie ona do kanonu ważnych lektur nie tylko z zakresu historii kobiet, ale z zakresu badań nad historią społeczną i kulturową PRL w ogóle.

Ewelina Szpak